

Uczeń klasy V a Szkoły Powzecznej №2

Gniebierniak Józef

10434

10434

Moje przeżycia w Prusji.

Edy wkroczyli do Pałski Sawieci byłem wtedy u babci. Edy tatuś wracał z frontu to zjechał do babci. W dniu siedemnastego października wieczorem wyjechaliśmy na stację. Kłopotliwie czekaliśmy na pociąg trzy dni. W wagonie było przepełnienie. Było duszno i ciasno. Po drodze stacje były z bombardowanymi przez Niemców. Przyjechaliśmy do miasteczka Budetaw gdzie była miasmusia. Dom nasz był agrabiony.

Na drugi dzień rano przyszedł enkawudzysta i powiadział a tatuśowi, żeby szedł do pracy. 22 marca w południe przyszedł milicjant i powiadział tatuśowi żeby poszedł na zebranie. Edy ta poszedł na zebranie to mamusia bardzo się niecierpliwiła. z wieczorem przybiega znajomy i powie-

dział, że tatuś jest aresztowany. 22 marca w nocy o godzinie 11 enkawurde zrobiło rewizyję. Podczas rewizyję namusi nie było. 13 kwietnia o godzinie 6 rano przyszli do nas enkawurduści i z nami znajomy iudek, który ich przyprowadził. Smutny ten dzień, gdyż cała rodzina płakała. Powiedziano mam, że byśmy za pół godziny byli spakowani do wyjazdu na stację. Tam nas załadowano do ławarskiego wagonu. Na stacji staliśmy 3 dni. W nocy 3 go dnia wyjechaliśmy ze stacji. Podróż trwała 10 dni. 23 go kwietnia przybyliśmy do stacji Stambuluki. Tam nas wyładowano z wagonów. Całą noc byliśmy na dworze. Na drugi dzień po południu załadowano nas do ciężarówek i zawieziono do wioski Białe. W wiosce nas wyładowano pod dawną cerkwią i kazano szukać mieszkańca. Przyjmo-
wać do mieszkań nie chcieli. Pogonono nas

do pracy do oczyszczenia lasów i mówiono że będą płacić po 6 rubli od hektara. Potem pilnowaliśmy drzewo. Chleb był drogi a za robotę płacono mało. Gdy przyszła amnestia to mama pracowała w szpitalu, a ja w kółchozie. Ja zimą uczyłem się w szkole Rosyjskiej a latem pracowałem.